

„KRZYŻACY” I „POTOP”
CZYLI MODLITWY SIENKIEWICZOWSKIE

Adaptacje prozy Sienkiewicza stanowią dobry obraz „taktycznych sojuszków” między władzami kinematografii polskiej a chrześcijaństwem. Podkreślić trzeba jednak, że z prozą autora *Quo vadis* władze kina polskiego w okresie PRL-u mieli problem – nie tyle z tą ujmującą się za lepszą dolą chłopca (jak *Szkice węglem*) czy prezentującą losy Polaków w dziewiętnastym wieku (jak *Rodzina Połanieckich* czy *Latarnik*), ale z wielką epiką pisaną „ku pokrzepieniu serc” – *Trylogią* i *Krzyżakami*. Mieli oczywiście świadomość niezwyklej popularności tej prozy, ale znali też tkwiące w niej zagrożenie. W przypadku *Ogniem i mieczem* chodziło o kwestie krwawych relacji polsko-ukraińskich (nie do przeniesienia na ekran), w *Krzyżakach* i *Potopie* źródłem zagrożenia okazywała się zaś historiozoficzna wizja Sienkiewicza z silnie podkreślonym chrześcijańskim providencjalizmem. Zwłaszcza w przypadku *Potopu* nie sposób było ominąć scen jasnogórskich. Stąd każda próba adaptacji historycznych powieści Sienkiewicza wywoływała burzliwe dyskusje wewnętrzne. Na przeniesienie *Krzyżaków* wydano zgodę ze względu na silną antyniemiecką wymowę powieści – przy czym wymowę tę zaktualizowano. Piotr Kurpiewski pisze: „Ford, jako komunistyczny «car polskiego kina», miał udowodnić, że historycznie uzasadnione jest postawienie znaku równości pomiędzy braćmi zakonnymi spod znaku czarnego krzyża, pruskimi junkrami, faszystami z czasów drugiej wojny światowej oraz współczesnymi mu Niemcami z RFN (sic!)”⁴⁸. Można więc było wygrywać wątek „dobrej” i „złej” religii. Taka konfrontacja dokonuje się w filmie między innymi w słynnej scenie śpiewów przed bitwą pod Grunwaldem, w której butnym tonem krzyżackim przeciwstawiona zostaje *Bogurodzica* odśpiewana przez polskie rycerstwo. „Krzyżacy z Sienkiewiczowskiej ekranizacji jako protoplaści faszystów są czytelną aluzją. Reprezentowane przez nich wiara i chrześcijaństwo stoją po tej samej, złej oczywiście, stronie i okazują się wrogię i anachroniczne, natomiast wartości chrześcijańskie, których bronili nasi bohaterowie, ukazane zostały jako dobre, patriotyczne i postępowe, bo polskie, słowiańskie. [...] W tym wybitnie antyniemieckim filmie władze PRL poszły na duże ustępstwa i dopuściły do pokazania Polaków jako gorliwych chrześcijan. Ekipa Władysława Gomułki zrobiła to jednak z pełną świadomością – w końcu priorytetem było wtedy utrzymywanie atmosfery wrogości wobec Niemców, a film oparty na klasyce literatury polskiej wpisywał się w to bez zarzutu”⁴⁹.

⁴⁸ P. Kurpiewski, *Klio na ekranie Polski Ludowej. Wizja historii w kinematografii historycznej PRL*, t. 1. [w przygotowaniu do druku].

⁴⁹ Tamże.

„Atutów” antyfaszyzmu i krytyki „NRF-owskiego rewanżyzmu” nie miał już *Potop*⁵⁰. Podjęte przez Forda w latach sześćdziesiątych próby zrealizowania filmu zakończyły się fiaskiem właśnie ze względu na konieczność prezentowania w nim takich właśnie postaw⁵¹. Ważnym argumentem przeciw adaptacji była – jak wspomniałem – kompozycyjnie kluczowa sekwencja obrony Jasnej Góry, nie do zaakceptowania przez władze w okresie forsownej walki z Kościołem (prace nad scenariuszem rozpoczęto w 1966 roku). I choć ponowne prace adaptacyjne Jerzy Hoffman podjął jeszcze w roku 1969, dopiero w zmienionych okolicznościach politycznych, po dojściu do władzy nowej ekipy – przejawiającej bardziej pragmatyczne podejście w relacjach państwo–Kościół⁵² – udało się film zrealizować. I trzeba przyznać, że w centralnej – nie tylko dla konstrukcji filmu, ale także dla aksjologii świata przedstawionego – jasnogórskiej partii tego dzieła Hoffman nie umniejszył roli obrony klasztoru jako przełomowego momentu Sienkiewiczowskiej wizji historii, mimo że otrzymywał takie sugestie⁵³. Zarówno zbiorowe modły przed odsłanianym obrazem Czarnej Madonny, jak również wymowne – choć bezgłośnie, wyrażające się samym spojrzeniem na krucyfiks – modły przeora Kordeckiego prezentowane są z powagą i czcią. Rewitalizowały – odesłane na prawie pół wieku do lamusa – hasło „Bóg – honor – Ojczyzna”. Polak-katolik mógł ponownie odnaleźć ekranową satysfakcję.